

## FILOZOFIA A SPOŁECZEŃSTWO

Zacznijmy od tej części projektowanego czy też rekonstruowanego tu ethosu filozofii, który określa stosunek filozofii do społeczeństwa. Po pierwsze, zgodnie z tym ethosem filozofia powinna współuczestniczyć w rozwiązywaniu problemów, które przynoszą ze sobą rozwój nauki i techniki oraz przemiany społeczne i ekonomiczne. Filozofia taka nie powinna być filozofią skon-

centrowaną wyłącznie na myślicielach, szkołach czy kierunkach, lecz przede wszystkim na problemach i pytaniach. Meta-filozofia (zorientowana na badanie zbiorów możliwych odpowiedzi na poszczególne pytania filozoficzne) spełnia ten warunek. Po drugie, podejście meta-filozoficzne skłania do badania związków między pytaniami; skłania więc także do poszukiwania tych pytań filozoficznych, które niejako „wynikają” z ważnych pytań prefilozoficznych – pytań wytwarzanych w indywidualnych i zbiorowych obszarach życia codziennego, czy – szerzej – „praktycznego” życia. Po trzecie, zmierza ono do tego, by tak zwane wielkie problemy ludzkości (na przykład ekologiczne, związane z różnymi rodzajami przemocy czy sprawiedliwości) były traktowane jako problemy filozoficzne. Takie podejście nie oznacza w żadnym wypadku propozycji rugowania z obszaru filozofii pytań, których rozstrzygnięcie wydaje się (nigdy bowiem nie ma tu pewności) nie mieć żadnego praktycznego znaczenia. Nie chodzi tu zatem o „przesunięcie” tradycyjnego pola problemowego filozofii, lecz o jego radykalne „poszerzenie”. Są takie filozofie, w których centrum znajdują się tego rodzaju kwestie. Podejście meta-filozoficzne skłania do potraktowania ich jako pytań, na które można byłoby próbować udzielać odpowiedzi także w ramach tych doktryn filozoficznych, w których obrębie pytania te się pojawiają.

Przejdźmy teraz do problemów związanych z nauczaniem (czy też popularyzacją) filozofii. Dyskusję tych problemów dobrze będzie rozpocząć od zwrócenia uwagi na pewne osobliwości filozofii (czy to mające charakter zasadniczych, „istotowych” różnic w stosunku do innych dziedzin kultury, a zwłaszcza tak zwanych nauk szczegółowych, czy też różnic tylko „ilościowych” – tego nie mogę tu rozważać). Po pierwsze, filozofia jest związana z wartościami w znacznie większym stopniu (znacznie silniej) niż wiele innych dziedzin szeroko rozumianej kultury (na przykład gramatyka, entomologia czy nawet muzykologia); co więcej, są to wartości fundamentalne i właśnie dlatego będące (często) przedmiotem sporów. Po drugie, filozofia, zmierzając do stworzenia obrazu całości, musi nieuchronnie zawierać (znacznie) więcej elementów hipotetycznych (czy – jak kto woli – spekulatywnych) niż inne dyscypliny. Jeśli teraz uzupełnimy te dwie (mało, jak mi się wydaje, kontrowersyjne) obserwacje o postulat moralny szacunku dla wolności jednostki, dla jej moralnej i intelektualnej autonomii, to dojdziemy do przekonania (współkonstytuującego dyskusowany tu ethos filozofii), że nauczanie filozofii (czy jej popularyzowanie) musi mieć swoją specyfikę. Mówiąc krótko, chodzi o to, by nauczanie (upowszechnianie) filozofii nie było indoktrynacją światopoglądową (ideologiczną, polityczną czy jeszcze inną). By uniknąć ewentualnych nieporozumień, chcę podkreślić, że moim zdaniem ludzie mają prawo upowszechniać swoje przekonania światopoglądowe, nie powinni jednak tego czynić jako (akademycy czy szkolni) nauczyciele filozofii. Rozwińmy nieco ten wątek.

We współczesnych, wysoce złożonych społeczeństwach ludzie odgrywają mniej czy bardziej liczne, mniej czy bardziej różniące się role społeczne. I mają do tego pełne – nie tylko formalne, ale i moralne – prawo. Mają więc prawo, aby odgrywać zarówno rolę filozofa, jak i na przykład ideologa. Rzecz jedynie w tym, że rola społeczna filozofa jest zdecydowanie odmienna od roli ideologa. Ważne zatem pozostaje, by dla wszystkich było jasne, w jakiej roli – w danym czasie i w danym miejscu – ktoś występuje. W szczególności dobrze jest, gdy różne role realizowane są we właściwych dla nich miejscach; inaczej mówiąc, chodzi o zachowanie specyfiki różnych miejsc, a więc także o zachowanie specyfiki uniwersytetu. Sądzę, że nauczanie filozofii w sposób sugerowany przez ideę meta-filozofii mogłoby sprzyjać realizacji sformułowanego przed chwilą postulatu etycznego, rozpoczynanie od pytań, a nie od tez, oraz poszukiwanie możliwie różnorodnych odpowiedzi na te pytania z pewnością bowiem w znaczący stopniu ogranicza możliwość indoktrynacji. Powyższe uwagi chciałbym uzupełnić cytatem, który doskonale wyraża niektóre z intuicji etycznych leżących u podstaw idei meta-filozofii. W odpowiedzi na ankietę miesięcznika „Znak” Wojciech Chudy pisał: „Naczelną rolę filozofii widzę w odpowiedzialności za podmiotowość osoby ludzkiej oraz społeczeństwa osób jako funkcję odpowiedzialności filozofii za prawdę [...]. Trzeba tu wyraźnie zaakcentować, że tę pierwszorzędną funkcję *f i l o z o f i c z n ą* działalności intelektualnej (filozoficzną, nie teologiczną czy duszpasterską) uświadomił bardzo silnie Jan Paweł II w przemówieniach wygłoszonych w KUL-u 9 czerwca 1987 roku. [...] Praca nad podmiotowością człowieka należy do owej «solidarnej troski», która jest również naczelnym powołaniem filozofii. Według słów Jana Pawła II: «Podmiotowej ‘universitas’ odpowiada przedmiotowe ‘universum’». Od charakteru *p r a w d y*, jaką w odniesieniu do tego «wszystkiego», które stanowi poznawalny świat, ustala i głosi nauka, zależy świadoma podmiotowość człowieka i wszelkich jego struktur wspólnotowych”.